

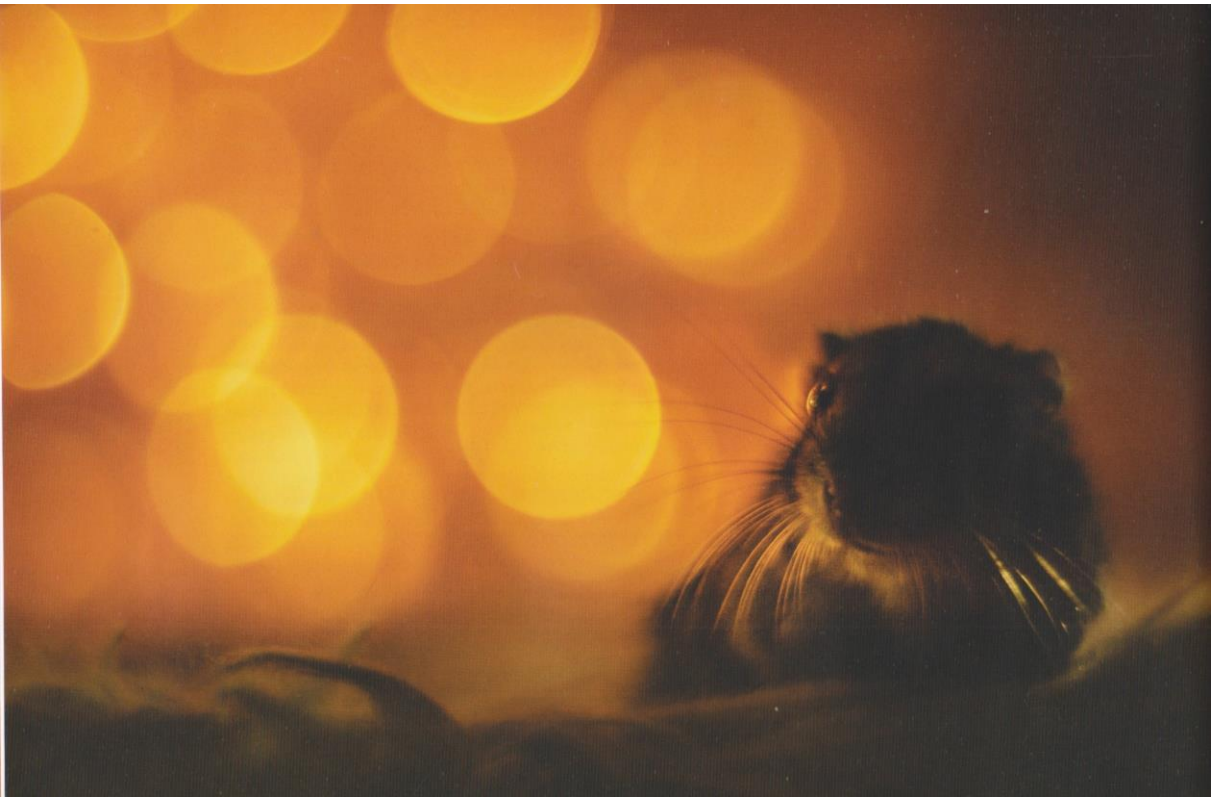
Paweł Fortuna  
Łukasz Bożycki

# ANIMAL RATIONALE

Jak zwierzęta mogą  
nas inspirować?

Rodzina, edukacja, biznes

 PWN



**CHOMIK  
SYRYJSKI**

*(Mesocricetus auratus)*

czyli  
nie trać nadziei

**W** przypadku chomika syryjskiego spełniły się katastroficzne wizje, znane z filmów o zagładzie gatunku. Cała populacja tego stworzenia zniknęła z powierzchni Ziemi bez śladu i bez ostrzeżenia, pozostawiając pustkę w ekosystemie. Tego typu zjawiska są smutne, ponieważ ich immanentną cechą jest nieodwracalność. Nie wiadomo, jak długo gatunek stał na skraju wyginięcia. Poszczególne osobniki w naturalnych warunkach, a więc na półpustynnych obszarach Azji Mniejszej, obserwowano coraz rzadziej, aż w pewnym momencie przestano je w ogóle dostrzegać. Nie wiadomo też, jaki scenariusz doprowadził do takiego losu tych niewielkich gryzoni. Pewne jest natomiast, że na przełomie XIX i XX wieku chomiki syryjskie uznano za gatunek wymarły. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 1930 roku. Właśnie wtedy archeolog i publicysta, profesor Yohanan Aharoni z Uniwersytetu w Jerozolimie, wyciągnął spod ziemi samicę chomika syryjskiego wraz z dwunastoma młodymi! Działo się to w Syrii, gdzie Aharoni prowadził prace wykopaliskowe w okolicach Aleppo. Zaskoczenie mieszało się z radością. Było to małe, chomicze zmartwychwstanie.

**D**alsze losy odkrytej rodziny chomików nie są do końca jasne. Istnieją dwie prawdopodobne narracje wyjaśniające. Zgodnie z jedną z nich większość zwierząt zmarła podczas transportu do Jerozolimy, a przy życiu pozostały

tylko trzy–cztery osobniki. W drugim wyjaśnieniu też jest mowa o kilku osobnikach, które przeżyły podróż, z tą jednak różnicą, że punktem docelowym wędrówki miał być Londyn. Tak czy inaczej o przetrwaniu gatunku zdecydowała silna wola przeżycia rodzeństwa w nowym środowisku. Jak podają źródła, chomiki po odnalezieniu nowego domu i chwili odpoczynku natychmiast przystąpiły do rozmnażania<sup>1</sup>. Obserwatorzy wspominają ze wzruszeniem, jak te niewielkie stworzenia stawiały czoło złemu losowi, który chciał się ich pozbyć z tego świata. Chomiki nie tylko przetrwały, lecz także odniosły wielki sukces, podbijając serca wielu ludzi. Obecnie na świecie populacja chomika liczona jest w milionach osobników i można je spotkać w każdym sklepie zoologicznym oraz w wielu domach. A wszystkie one wywodzą się od jednej charyzmatycznej matki, która wykazała się godną podziwu wolą życia. Dzięki niej gatunek istnieje nadal, a jego trwanie obecnie nie wydaje się zagrożone<sup>2</sup>.

**E**wolucja jest niczym bezwzględny nadzorca na starożytnym statku – nie każdy otrzymuje od niej kolejną szansę, a ten, kto ją dostaje, nie zawsze potrafi z niej skorzystać. Z historii świata przyrody wiemy, że bywały okresy, w których w jednej chwili setki gatunków zwierząt stawały przed próbą przetrwania. W czasach prehistorycznych wielkim gadom – dinozaurom, nie udało się sprostać



wymaganiom stawianym przez los. Po wielkim zderzeniu planetoidy z Ziemią wyginęło prawie 75% gatunków zwierząt wówczas występujących<sup>3</sup>. *Nota bene*, w wyniku zagłady dinozaurów w ekosystemie powstało miejsce dla rozwoju ptaków i ssaków. Dzięki temu kataklizmowi w późniejszej historii Ziemi wyewoluował również człowiek. W puli ocalałych stworzeń znalazły się populacje zwierząt, które przetrwały w formie niemal niezmienionej ewolucyjnie przez miliony lat. Sztandarowym przykładem są latimerie (*Latimeria chalumnae*), głębinowe ryby z podgromady ryb trzonopłetwych. Jeszcze na początku XX wieku na podstawie wykopalisk uważano, że gatunek ten wyginął 60 mln lat temu. Ale, podobnie jak w przypadku chomika syryjskiego, wszystko się zmieniło jednego dnia. Korzystny splot okoliczności nastąpił 22 grudnia 1938 roku, gdy w ujściu południowoafrykańskiej rzeki Chalumna kustosz muzeum miejskiego w East London Marjorie Courtenay-Latimer odkupiła od rybaków pierwszą znaną nauce latimerię. Wykonała jej szkic, a następnie przesała go profesorowi Jamesowi L.B. Smithowi, który podobno powiedział, że byłby mniej zdziwiony, gdyby spotkał na ulicy żywego dinozaura. Odkrycie latimerii wywołało wstrząs w umysłach naukowców z całego świata. Wiele podręczników musiało zostać napisanych na nowo, choć dysponowano tylko jednym egzemplarzem tego gatunku.

Kolejny został złowiony dopiero po 14 latach, w 1952 roku, u wybrzeży Komorów na Oceanie Indyjskim. Mierzył wówczas 2 m i ważył prawie 95 kg. Niestety wpisana na listę wymarłych, żywa skamielina została przywrócona do świata żywych.

Jak wiele jeszcze takich chomików syryjskich i latimerii odkryjemy? Trudno powiedzieć. Bardziej pewne jest jednak ginięcie gatunków wywołane destrukcyjną aktywnością człowieka. Zwierzęta mają ograniczone możliwości obrony. Godnie przeciwstawiają się swojemu przeznaczeniu. Miejmy nadzieję, że ich wola życia i zdolność adaptacji będą silniejsze niż wszelkie przeciwności losu.



Chyba nie ma przesady w stwierdzeniu, że największym zagrożeniem dla świata jest człowiek. Stwarza niebezpieczeństwa nie tylko dla fauny i flory naszej planety, lecz także dla siebie samego. Ale nieludzkie formy opresji i destrukcji aplikowane współbraciom jednocześnie ujawniają niezwykle hart ducha człowieka i jego zdolność do przetrwania. Okrutna twarz *Homo sapiens* – cień, jak by to powiedział Carl Gustaw Jung, odbija się w lustrze historii jako oblicze godne, dumne i niezłomne. Niewątpliwie jednym z najważniejszych apologetów woli życia



był Viktor Frankl, lekarz, psychoterapeuta i filozof rodem z Wiednia. Los boleśnie go doświadczył. Jego kariera naukowa została brutalnie przerwana w czasie II wojny światowej. W książce „Psycholog w obozie koncentracyjnym” realistycznie opisał uczucia towarzyszące mu, gdy w bydlęcym wagonie przejeżdżał obok swojego mieszkania, w którym co prawda zostawił notatki i plany na przyszłość, ale nie wiarę w człowieka<sup>4</sup>. Przeszedł gehennę Terezina, Auschwitz i Dachau, ale się nie poddał. W obozowych warunkach, w baraku, rozmawiał ze współwięźniami, a nawet w formie przypominającej wykład przekonywał o sensie życia i woli przetrwania. Przeżył. Po wojnie, już jako dyrektor wiedeńskiej Polikliniki Neurologicznej, opracował zupełnie nowy rodzaj terapii, którą nazwał logoterapią (lub nooterapią). Ten rodzaj oddziaływania można określić jako terapię sensu życia. Jednym z wymiarów pracy z człowiekiem jest tu wzmacnianie dzielności i siły w znoszeniu cierpienia. W takich doświadczeniach tli się iskra, która z czasem może rozbłysnąć jasnym płomieniem satysfakcji i sensu. Praca Frankla została na świecie dostrzeżona i doceniona. Został uhonorowany 29 doktoratami *honoris causa*, w tym przyznany w 1994 roku w Polsce, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego książki zostały przetłumaczone na kilkadziesiąt języków<sup>5</sup>. Ludzie na całym świecie potrzebują

otuchy, nadziei i woli życia. Być może nawet w tym momencie kładą jedną z książek Frankla gdzieś obok klatki z chomikiem syryjskim i nawet nie zdają sobie sprawy, że to małe żyjątko jest żywym przesłaniem: „Nie poddawaj się, za wszelką cenę staraj się przetrwać, aż przyjdzie dzień, w którym spotkasz kogoś, kto ci pomoże, i rozpoczniesz zupełnie nowy etap życia”.

Trudno się przygotować na cierpienie. W większości przypadków pojawia się nagle, jak grom z jasnego nieba. Wraz z nim umysł przepełnia dręczące pytanie: „Dlaczego ja?” Rezonuje tym mocniej, im bardziej obce wydawały nam się nieszczęśliwe wypadki obserwowane w mediach. Ale trauma, nawet największa, może się okazać nowym początkiem. Nie oznacza to, że często powtarzana myśl Friedricha Nietzschego: „Co cię nie zabije, to cię wzmocni”, jest aksjomatem nocy ciemnej naszej egzystencji. Z badań wynika, że jesteśmy zdolni do adaptacji do trudnych warunków, a czas rzeczywiście leczy rany. Trudne wydarzenia znacząco obniżają satysfakcję z życia i nie ma gwarancji, że powróci ona do poprzedniego poziomu. Widać to na przykład wśród osób, które straciły kogoś bliskiego lub utraciły pracę<sup>6</sup>. Tego rodzaju procesy zawsze mają indywidualny przebieg: to, co jednego wzmocnia, innego może osłabić. Ale człowiek jest niezwykłą istotą i nawet po przeżyciu załamania może się odrodzić.



Ba, może nawet wejść na wyższy i bardziej satysfakcjonujący poziom rozwoju.

**W** przypadku wielu osób ciężko doświadczonych przez los obserwuje się proces określany jako potraumatyczny wzrost. Po początkowym zatrzymaniu, rozpacz i poczucie beznadziei odradzają się siły witalne i stopniowo życie nabiera barw. Monika Kuszyńska, wokalistka zespołu Varius Manx, która w wypadku samochodowym doznała przerwania rdzenia kręgowego i od tej pory jeździ na wózku, tak opowiada w jednym z wywiadów o aktualnym życiu: „Dawniej żyłam ocenami innych ludzi, martwiłam się, co też powiedzą, podchodziłam raczej płytko do wielu spraw, śpiewanie było tylko fajną rozrywką. Teraz wiem, że daję ludziom znacznie więcej. Poznałam cudowne i bliskie mi osoby, ułożyłam sobie hierarchię tego, co istotne. Teraz często piszą do mnie z prośbą o radę ludzie jak najbardziej pełnosprawni, bo im często ciężiej dać sobie radę z problemami życiowymi. Najczęściej jednak trafiają do mnie słowa uznania i podziękowania. To wspaniałe czuć, że to, co robimy, ma sens i daje radość nie tylko nam, lecz także innym dookoła. Tak więc jeśli na początku było to tylko dorabianie ideologii do tragedii, to dziś, z perspektywy czasu, oceniam swoje życie jako pełniejsze i bogatsze”<sup>7</sup>. Dla sceptyków zdania te mogą brzmieć jak forma racjonalizacji trudnego stanu. Wystarczy jednak spotkać się

z ludźmi doświadczającymi potraumatycznego wzrostu, by się przekonać, że ich aktualne życie rzeczywiście emanuje autentyczną, pozytywną energią. Radości życia nie można długo udawać.

**W**śród mówców motywacyjnych można spotkać wielu ludzi, dla których trauma stała się momentem pobudki, a nawet kolejnych narodzin. Doświadczane trudności i problemy życiowe jak magnes przyciągają ludzi dobrej woli, którzy stopniowo zaczynają tworzyć nowe, przyjazne środowisko. Zmaganie się z przeciwnościami losu, z chorobą i cierpieniem jest doświadczeniem, które inspiruje innych do wzięcia spraw w swoje ręce i samodzielnego pokonywania barier. Pojawiają się okazje do działań społecznych i wspierania rozmaitych akcji. Tak właśnie powstają fundacje dobroczynne, stowarzyszenia i inne godne szacunku inicjatywy. Osoby przeżywające potraumatyczny wzrost zgodnie twierdzą, że dopiero teraz żyją pełnią życia, mają cudowne relacje z innymi, wspaniałą grupę wsparcia, często występują w roli autorytetów, dają innym siłę i nadzieję. Na całym świecie znane są wystąpienia Nicka Vujicica, Australijczyka serbskiego pochodzenia, który nie ma ani rąk, ani nóg, ponieważ jest dotknięty zespołem tetra-amelia. W młodości próbował popełnić samobójstwo i cierpiał na depresję. Na szczęście odbudował się. Napisał książkę *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!*<sup>8</sup>, zagrał we wspa-



niałym filmie „Cyrk motyli” (reż. Joshua Weigel, 2009) i ożenił się z pełnosprawną Kanae Miyahare, z którą ma syna. W Polsce również jest wiele osób, które przekuwają trudne, egzystencjalne doświadczenia w dobrą monetę. Wspaniałym przykładem hartu ducha i pozytywnej energii jest Jolanta Kramarz, psycholog, która w wieku dziewięciu lat straciła wzrok. Jest terapeutką przywracającą niewidomym poczucie własnej wartości. Jej autorytet w środowisku osób niepełnosprawnych znacząco wzmocnił proces, który wygrała z jedną z sieci handlowych, gdy nie wpuszczono jej do sklepu z psem przewodnikiem. Obecnie kieruje fundacją Vis Major. Jednym z jej celów jest gromadzenie funduszy na rzecz odpowiedniej tresury psów zastępujących niewidomym oczy, a często będących ich jedynym przyjacielem. Oprócz tego prowadzi warsztaty dla menedżerów, w trakcie których przebywają oni w zupełnych ciemnościach, po to by odkryć w sobie pokłady umożliwiające przełamywanie trudności i radzenie sobie w sytuacji kryzysowej.

**L**udzie, których los pewnego dnia zawisł na włosku, a jednak odrodzili się, tak jak chomik syryjski, są autorytetami w dziedzinie życia pełnego satysfakcji i sensu. Spotkanie z nimi jest zawsze mocnym przeżyciem, a ich biografia – najlepszym podręcznikiem radzenia sobie z porażkami i wyciskania lemoniady z egzystencjalnych cytryn. Dobrze, że ze swoją historią, a nierzadko i pasją,

chętnie wchodzą do szkół czy firm i dzielą się rzeczywistym doświadczeniem wzrostu. Jednym z ważnych punktów ich opowieści są ludzie, których spotkali. A ci, niemal jak aniołowie, pojawiają się na ich drodze tak samo nagle, jak niespodziewanie przyszło traumatyczne doznanie. Oczywiście dobroć i serdeczność, która z nich płynie, może mieć charakter tylko reaktywny, być odruchem serca w obliczu krzywdy bliźniego. Ale takie postawy także są niezwykle cenne i dają potrzebne wsparcie. Filozof Maria Mizińska pisze nawet o zjawisku, które określa mianem anielstwa<sup>9</sup>. W opozycji do moralnego odruchu serca stawia ona dobro radykalne, które wyraża się w stałym i bezkompromisowym przeciwstawianiu się złu na świecie. Taka postawa jest trudna do osiągnięcia, ponieważ wymaga panowania nad samym sobą i wyzbycia się pychy i lenistwa. Ale mimo to radykalne anielstwo jest osiągalne. Jego załazek tkwi w każdym z nas, a sytuacja trudna może być właśnie impulsem, który uruchomi proces rozwojowy w tym kierunku. Nawet o tym nie wiemy, ale w pewnym momencie, bez wyraźnego powodu możemy okazać się wybawicielem czyjegoś istnienia, tak jak Yohanan Aharoni dla gatunku chomików syryjskich. Los w przedziwny sposób splata drogi różnych istnień. Dlatego nie można tracić nadziei... Nigdy.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Por.: Stromenger, Z. (1989). *Chomiki syryjskie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne; oraz Henwood, C. (2001). *The Discovery of the Syrian (Golden) Hamster, Mesocricetus auratus*. Pobrano 17.12.2014 z: [www.britishhamsterassociation.org.uk/get\\_article.php?fname=journal/discover\\_syrian.html](http://www.britishhamsterassociation.org.uk/get_article.php?fname=journal/discover_syrian.html).
- <sup>2</sup> Gorazdowski, M.J. (1997). *Chomik syryjski*. Warszawa: Egros Agencja Wydawnicza.
- <sup>3</sup> Jablonski, D. (1994). Extinctions in the fossil record. *Philosophical Transactions of the Royal Society of London*, 344, 11–17.
- <sup>4</sup> Frankl, V. (1962). *Psycholog w obozie koncentracyjnym*. Przeł. S. Zgórska. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- <sup>5</sup> Jednym z bestsellerów jest książka: Frankl, V.E. (2010). *Wola sensu*. Przeł. A. Wolnicka. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- <sup>6</sup> Patrz: Diener, E., Lucas, R.E., Scollon, C.N. (2006). Beyond the hedonic treadmill. Revising the adaptation theory theory of well-being. *American Psychologist*, 61, 305–314.
- <sup>7</sup> Cytat zaczerpnięto z wywiadu: Meller, M. (2012). *Monika Kuszyńska: Dałam się wciągnąć życiu*. Pobrano 05.01.2015 z: [www.newsweek.pl/monika-kuszyńska--dalam-sie-wciagnac-zyciu,95860,1,1.html](http://www.newsweek.pl/monika-kuszyńska--dalam-sie-wciagnac-zyciu,95860,1,1.html).
- <sup>8</sup> Vujicic, N. (2012). *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń!* Przeł. P. Kwiatkowski. Wrocław: Aetos Media Sp. z o.o.
- <sup>9</sup> Mizińska, J. (2014). *Anielstwo*. Niepublikowany maszynopis.